

## Wanda i tajemnica Archepolis

Mamy rok 2050. Obecnie światem sterują maszyny i wszelkiego rodzaju androidy. Nasza historia rozpoczyna się w jednej z największych metropolii obecnej epoki, czyli Archepolis. Było to miasto piękne, futurystyczne i zielone, posiadało wiele ogrodów i parków oraz dbało o czystość i higienę środowiska.

To był zwykły, letni poranek, tak jak każdy inny. Dorośli przygotowywali się do pracy, dzieci z uśmiechem na ustach wybiegały na podwórka i do parków. Wśród tych właśnie roześmianych twarzy znajdowała się Wanda, wysoka, zgrabna i zaradna ośmiolatka. Interesowała się przyrodą i majsterkowaniem. Jej najlepszym przyjacielem był robot Bip, którego zrobił dla niej tata. Podczas zabawy Wandy i Bipa w parku zjawił się niespodziewany wiatr, który przyniósł ze sobą chmury czarnego, gryzącego i śmierdzącego pyłu.

- Co to takiego? - zapytała zaniepokojona Wanda.
- Analizuję...wygląda mi to na zanieczyszczone powietrze z fabryki – odpowiedział Bip.
- Ale przecież w Archepolis nie ma już takich fabryk od dawna! – upierała się dziewczynka.
- Musimy to sprawdzić – dodał skonsternowany Bip – ten smog może poważnie zaszkodzić naszemu miastu!
- Czy to oznacza wyjście poza mury? Rodzice nie pozwalają mi tam chodzić! – krzyknęła przerażona Wanda.
- Musimy to zrobić, by uratować Archepolis, Wando. I odkryć, kto lub co stoi za tym zanieczyszczeniem. I tak jak powiedział android, tak zrobili.

Wanda i Bip przebijali się razem przez chmury smogu, gdy w metropolii zaczęła wybuchać panika. Kaszlący i przerażeni rodzice przenosili swoje pociechy do domów, ruch uliczny się zatrzymał a androidy i roboty pozostawione bez opieki zaczęły podążać własnymi ścieżkami. Gdy dziewczynka i jej robot w końcu dotarli pod mury, napotkali pewien problem. Mur był ogromny, a nigdzie nie było widać bramy.

- Ojej! Nie damy rady przejść! – westchnęła zasmucona Wanda.
- Zawsze jest wyjście, nie ważne z jakiej sytuacji, Wando – odparł jej robotyczny kompan i po chwili wypalił dziurę w murze przy użyciu lasera.

Oczom dwójki ukazał się krajobraz jak z koszmaru. Wszędzie wały się najróżniejsze odpady, drzewa dookoła były obumarłe i wyschnięte a trawa pożółkła. To, co kiedyś miało być stawem było wielką, błotnistą kałużą. Na środku tego pobojuwiska stała ogromna, brudna i śmierdząca fabryka, która wytwarzała wielkie chmury czarnego dymu. Po chwili przybysze

usłyszeli szelest, a z niewielkiego, lekko uschniętego krzaka wyłoniła się wychudzona i brudna wilczyca.

- Nie bójcie się mnie. Nazywam się Erwina – powiedziała ze spokojem – proszę, pomóżcie mi odzyskać mój dom.

- Twój dom? Przecież tutaj jest jedno wielkie wysypisko – odparła zaskoczona Wanda.

- Kiedyś był tutaj piękny las, dziewczynko. Ale wy, ludzie i te wasze blaszane maszyny zmieniłyście go w to – odpowiedziała zasmucona wilczyca.

- Jak możemy ci pomóc, Erwino? – spytała Wanda – ja i Bip nie damy rady zrobić tego sami.

- Spokojnie, ja i moi znajomi pomożemy wam – po wypowiedzeniu tych słów przez starą wilczycę, z okolicznych krzaków i drzew, które jeszcze cudem nie uschły i nie obumarły zaczęły wychodzić zwierzęta. Sarna, para bobrów wraz z młodymi, dwie niewielkie sowy, rodzina kawek oraz ogromny, brunatny niedźwiedź.

- Co mamy zrobić, aby odzyskać wasz dom? – spytał zdezorientowany Bip.

- Otóż, mój mały blaszany przyjacielu musimy udać się do burmistrza waszego miasta, aby dezaktywował tę fabrykę na zawsze – odparła prędko jedna z sów i wraz z Erwiną na czele cała brygada ruszyła do siedziby burmistrza.

Po wyczerpującej wędrówce dotarli do centrum Archepolis, a konkretnie najwyższego wieżowca metropolii. Mimo tego, iż gromada z Erwiną i Bipem na czele szła główną ulicą, nikt nie zwracał na nich uwagi z powodu paniki, którą wywołało nagłe pojawienie się nieczystości z fabryki w mieście. Gdy wreszcie Wanda i ekipa dotarli do celu, od razu udali się wraz z Erwiną, niedźwiedziem i sowami windą na górę, podczas gdy reszta zwierząt czekała na dole.

Na ostatnim piętrze, w dostojnym i eleganckim gabinecie siedział jakże i elegancki burmistrz Archepolis. Był zaskoczony nagłym pojawieniem się w swoim gabinecie niewielkiej dziewczynki, wilka, dwóch sów i ogromnego niedźwiedzia.

- Drogi Panie Burmistrzu, ja...a tak właściwie Erwina - rozpoczęła Wanda, spoglądając na wilczycę - chciałaby prosić pana o zamknięcie fabryki za miastem. Przez nią jej przyjaciele stracili dom. Teraz i my ludzie zaczynamy cierpieć.

- Dokładnie. Wszystko zaczęło się od...- Erwina rozpoczęła długą i smutną opowieść.

Wzruszony burmistrz natychmiast podjął decyzję o zamknięciu szkodliwej fabryki i rozpoczęciu rewitalizacji lasu. Gdy Wanda i jej banda, wraz z burmistrzem i resztą mieszkańców wyruszyli za mury, Bip odezwał się niespodziewanie.

- Morał jest z tego taki, że dla dobra własnego i natury musimy żyć w zgodzie z przyrodą i o nią dbać.

- Masz rację. – Odpowiedziała Wanda i ruszyła z workiem, aby oczyścić teren z odpadów.

